Mowa żałobna nad grobem pułkownika Miegolewskiego

Bywa to ~~przymiotem~~ znamieniem niepospolitych ludzi, mężów, którzy w tem życiu spełniali wyższe, od Boga im dane posłannictwo, że prawdziwe ich zasługi dopiero w chwili ich zgonu w całem znaczeniu zajaśnieją, że ważne, jakie w narodzie zajmowali stanowisko, staje się dopiero widomem, gdy je nagle przez śmierć opróżnionem ujrzymy.

Żal narodowy w ten czas, w całej sile się objawia, mały i wielki go podziela; wszystkie stany, lud i władze spieszą oddać ostatnią żałobną posługę zmarłemu, sami przeciwnicy, wróg nawet z schyloną i odsłonioną głową postępuje za trumną, oddając cześć należną zasłudze, której może nienawidzieli, ale którą szanować musieli.

Takie wrażenie rozbudza i takie uczucia podnieca żywot nie sobie, nie swoim drobnym interesom, ale rozległej sprawie publicznej oddany, żywot pracy, na nieustającej walce z nieprawością spędzony, – duch silny wolą a potężny wiarą, co stał na straży praw tak narodowych jak prywatnych, –

co nie cierpiał nic podłego, nic zdrożnego i występował wszędzie w szranki, gdzie widział albo niesprawiedliwość wyrządzoną, albo niewinność uciśniętą, — charakter nareszcie nieugięty i nieposzlakowany, którego wróg ani pokonać, ani mu nic zarzucić nie potrafił.

Nie potrzebuję namieniać, że taki sam musiał być żywot i takie same zalety męża, którego oto śmiertelne zwłoki do grobu odprowadzamy. Zaprawdę musiał to być niepospolity i wielki mąż narodu, którego zgon tak ogólny żal narodowy, tak powszechny i tłumny udział w smutnym obchodzie pogrzebowym wywołał. Dziś, kiedyśmy go stracili, stawa nam przed oczy cała nie dość oceniona wartość jego osoby, wszystkie jego cnoty i zasługi występują na jasnię, a w tym blasku nikną drobne, jakie

mógł mieć jako człowiek, przywary i ułomności

Dziś, kiedy go już oglądać nie będziemy, staje nam żywo w pamięci, ta postać marcyalna butna i żądna, i ~~radzi~~ chcielibyśmy odemknąć to wieko trumny, by raz ostatni ujrzeć, ~~ale~~ choć już w martwych i zastygłych rysach, to czoło groźne i bliznami poorane, co szło tylekroć na przebój za ojczyznę z Bogiem i prawdą, to oblicze otwarte i szlachetne, na którem się wyrył i żal głęboki po stracie ojczyzny, którą nad wszystko ukochał, i walka za nią przeszło półstuletnia orężem piórem i słowem — by ujrzeć tę pierś mężną i odważną, na której mocarz świata krzyż legii honorowej przypinał — i tę prawicę dziarską, którą się nieraz ściskało, a która władała pałaszem przy głośnem bo wiekopomnem zdobyciu wąwozów Samo-Sierra.

Stało się. Już ani ta ręka za sprawę ojczyzny się nie podniesie, ani głos z tej piersi w obronie tejże świętej sprawy się nie wydobędzie. Umarł on mąż znakomity i usnął na wieki, co i na

pobudzamy i na polu politycznych o narodowość naszą zapasów zaszczytne sobie i popularne zyskał imię i ~~na~~ chwałę i wdzięczności narodowej sobie ~~wy~~stawił.

Aby charakter takiego męża, jakim był ś. p. pułkownik Andrzej Węgleński, należycie pojąć, a zatem i wielkość straty, którą naród, a ~~to~~ nasze księstwo w ~~ogół~~ szczególności, w zgonie jego poniosło, jak należy ocenić, potrzeba nam skreślić charakter epoki w której żył i działał, i charakter owczesnych ludzi czynu w ogólności.

Kiedy wiek 18ty do końca się nachylał, a wiek 19ty wiek dzisiejszej generacyi się poczynał, stało się jakieś wielkie przesilenie w dziejach ludzkości. Tysiącoletnie powagi i instytucye w gruzy się waliły, narody powstawały i upadały, wszystkie światła dotąd ludom na drodze ich żywota przyświecające pogasły na chwilę, w tej ciemności miecz sądu i odwetu błyskał,

krew się lała strumieniami, a z łona ludów, jak gdyby tą krwią zapłodnionego, powstawali olbrzymi mężowie, jakich nie widziano dawniej ani w takiej liczbie, ani w takiej sile. Widać że wśród tych burzów politycznych i społecznych rodził się nowy porządek rzeczy, i nowe idee nowych powoływały mężów do pracy dziejowej.

To też wszyscy co się w owych czasach rodzili co je młodzieńczym jeszcze wiekiem zapamiętali, co już większe lub mniejsze w ów czas spełniali posłannictwo dziejowe — owi mężowie czynu z 18 wieku, to zupełnie inny ród, inny lud, inny duch. Owe przesilające się, rewolucyjne żywioły ducha, zdolne największych czynów, wstąpiły snać w nich, ów hart duszy i wola niezłamana, dla której nie było nic trudnego, nic niebezpiecznego, która wszystko pokonywała i łamała, snać namaszczały ich serca, — ów rozbrat z przeszłością, owo poświęcenie się bez granic

dla nowych idei i dla mężów co je reprezentowali, ów zapał dla sławy, owa wielkość przemieniająca tylu bohaterów, tylu talentów i geniuszów, tyle cnót i poświęceń, zapaliły się ich umysły. Był to ród olbrzymów serca i olbrzymów rozumu, z którymi można było zdobyć świat, jakoż go zdobył z nimi Napoleon; był to ród tytanów, powstały na zburzenie starego świata i na wystawienie nowego, jakoż zburzył świat stary, ale budowa nowego świata udać się nie mogła, bo go bohater wielki, przez niepojęte złudzenie chciał budować na mogile narodu, co się zań najwięcej poświęcał. Dla tego sprawiedliwość Boża strąciła i rozwiała takie dzieło pychy i szumu i odwlekła odbudowanie świata do innego czasu. Nastąpił nawrót do dawnych stosunków, materyalność i interes zapanowały na nowo nad światem i moralne potęgi ducha zmalały

Oto w krótkim zarysie charakter epoki i ludzi co występowali czynnie na scenie dziejowej w końcu 18 i początku 19 wieku – epoki, która dzisiejszą ...mą nędzne generacyę poprzedziła.
Do onej epoki odnosi się urodzenie, młodość, [którymby można wszystkie nazwać] i wojskowy zawód ś. p. pułkownika A. N. Znamię tych czasów i tych ludzi i na nim się wydatnie wybiło. Było to znamię republikańskiej cnoty, wojskowego rygoru i porządku, znamię czynu, walki, ruchu i jakiegoś szlachetnego, jakby z niedopełnionej missyi niepokoju, świadczącego o potędze nurtującego w nim ducha.
Wczas wstąpił w szeregi obrońców ojczyzny, co losy swoje z losami wielkiego narodu i wielkiego męża powiązała. Już w kampanii hiszpańskiej zdobył laur sławy i bohaterstwa i odtąd należał do tych oficerów, których Cesarz Napoleon dla okazanego męstwa, szczególniej lubił i odznaczał. W następnych kampaniach francuskich

i polskich, nie bez sławy walcząc, dosłużył
się stopnia pułkownika.

Kiedy ojciec na koniec zamienił z obywatel-
skiemu oddał się zawodowi, należał czynnie
do wszystkich ~~prac~~ robót narodowych. W komisyach,
komitetach i na sejmach prowincyonalnych W. X. Po-
znańskiego, dokąd go zaufanie współobywateli
ciągle powoływało, występował z tą samą
odwagą, energią i wytrwałością, jaką w zawodzie
wojskowym się odznaczał.

A kiedy wszystkie jedne po drugich rozwie-
wały się nadzieje, a każde nowe wysilenie na-
rodowe, niezbadanem dopuszczeniem Opatrzności,
naród w coraz głębszą toń wtrącały, szczęśliwym
że on sam jeden dotrwał na straży tych swobód
które nam traktaty mocarstw zapewniły, i
tej sławy rycerskiej, którą sobie waleczne zastę-
py nasze, potokiem krwi przelanej na obcej ~~zie~~
~~nie~~ ziemi zdobyły. Pamiętnemi będą ojca upomina-
nia się energiczne o chwałę ~~zdobycia~~ wszystkich wojsko-

Samo-Sierra przez szwadron kawaleryi polskiej w którym się i on znajdował — o chwałę niesłychanego w dziejach wojennych męstwa, którą znakomity dziejopis Francyi śmiał pozazdrościć Polakom i przez fałszywe, bodaj nie rozmyślne przedstawienie rzeczy, ziomkom swoim przywłaszczyć.

Pamiętną także będzie walka zgasłego naszego rodaka za językiem polskim, walka, którą aż do zgonu swego, za tą najdroższą i jedyną po ojcach puścizną, prowadził. Zaprawdę, gdyby było więcej takich, coby byli z równą konsekwencyą i wytrwałością, przy prawach, uroczyście nam zaręczonych obstawali, nie byłoby przyszło do tak opłakanego stanu, w jakim się dziś oglądamy.

przynajmniej, —
jedynie przez niedbałość i lekceważenie nasze.

Boć i Bóg starego zakonu
~~Wszakże i Bóg Abrahamowy~~ wyrzekł do Abrahama ~~sprawiedliwego~~, że gdyby było przynajmniej dziesięciu sprawiedliwych, nie byłby spuścił zatracenia na ~~Gomorę~~ Sodomitów

Co się ma z językiem, to samo się ma z ziemią, mieniem i ojczyzną naszą. Pomnęż, co nam opowiada 1. księga Mojżeszowa, że Bóg na prośbę Abrahama dla dziesięciu sprawiedliwych chciał przepuścić Sodomitom i wstrzymać zniszczenie zatracenie ich miasta, [illegible] ~~[illegible]~~ że

Jednym z tych sprawiedliwych, co przed Bożym i światem ratowali Polskę naszą był zmarły ś.p. pułkownik, jej syn prawy i ulubiony.

Obaczmy się, gdy nam ~~jeden~~ on ubył z ich liczby ~~znowu z tych sprawiedliwych ubył~~, abyśmy przed miłosierdziem i sprawiedliwością bożą nie zostali w mniejszości, i nie przyszła zagłada na nas, ~~jako na Gomorę~~, na język nasz, na mienie i ziemię naszą. F

Ś.p. pułkownik Negolewski, był to mąż lepszej przeszłości, ~~o jakiej mówiłem~~, za którą ~~dla~~ tegoczesne pokolenie straciło miarę, mąż z tej stali, na której aż do późnej siwizny rdza ni słabości nie czyniła, nie postała, mąż znoju i pracy, mąż uporu i ruchu. Biada nam, że taki mąż zgasł z pośród nas. Bo ta przeszłość równie świetna i ~~wielka~~ wielka straszliwa naznaczona wielkiemi zwycięstwy i wielkim upadkiem, ta przeszłość wielkich mężów i wielkich idei co były zapowiednikami przyszłości – ta przeszłość

F Jakim był cały żywot, taki był i zgon ś.p. zmarłego. Żył całe życie dla Polski i umierając o niej tylko myślał i marzył. Kiedy się już ze swymi pożegnał i ostatnią modlitwę za ojczyznę odmówił, kiedy już śmierć ogarniała go ciemnościami grobu, jeszcze konające usta poszeptywały z głębi ostatnich pulsów serca: Boże zbaw Polskę, Boże zmiłuj się nad Polską.

Zaprawdę że trzeba błagać miłosierdzia bożego nad nami. Bo jakiż to jest stan nasz? Czemu to trzeba grobu, czemu trzeba śmierci takiego syna Polski, jakim był ś.p. zmarły, czemu trzeba zgonu, co się stał klęską narodową, abyśmy rozrzuceni i rozdzieleni między sobą, zebrali się w jedno głębokie poczucie braterskiej jedności, abyśmy poczuli się narodem, poczuli Polakami?

O, bo i żywot, jaki wiedziemy, stał się grobowy, i budzi się dopiero, gdy w nim jako wielka otworzy się mogiła, bo ten porządny ruch jego, co się na powierzchni objawia, podobien do kurczowego tańca śmierci, który na ~~wielkim~~ szerokim cmentarzu ojczyzny zawodzimy, bo w nas zastygła w nas odwaga prowadzić

odmyka się coraz więcej od nas, a coraz smutniejsza, coraz bledsza, powiem coraz nikczemniejsza rzeczywistość nas ogarnia. Z owej przeszłości świecił nam ś. p. pułkownik, jako jej reprezentant, chwałą, bliznami i dostojeństwy okryty, w uroku bohaterstwa, jakiego po dziś nie mamy śladów, w uroku honoru i zaszczytu tak wojskowego jak narodowego, o jakim dziś tylko z tradycyi wiemy, w uroku żelaznej woli i wytrwałości, do jakiej dziś już nie jesteśmy zdolni. Była to chodząca przeszło półstuletnia historya nasza, było to chodzące nieskażone sumienie narodowe.

Taka postać była nam chlubą, była wzorem dla lepszych, wyrzutem dla skarłowaciałych. Ta postać szanowna jedna z ostatnich owego wieku, zamarła, grób ją niebawem obejmie, a nam opuszczonym i osierociałym któż pozostanie, coby nas bronić i szanować kazał? O my poniżeni i pogardzeni dziś

życie jawne, życie cnót prac i poświęceń nienadomych, bez których nie ma rzeczywistego żywota narodu, bo przygasła duma imienia polskiego niegdyś tak świetnego przez ustawiczne oddane ofiary, a na własnej ziemi zaledwie nam się czuć obcymi a zatem trwożliwemi i małodusznemi.

między narodami, jakież to zasługi nasze pokażemy przed światem i Bogiem, gdyśmy na nie sabie nie zarobili, a ci co je dzierżyli, z dawna zstępują z nimi do grobu? Czemuż was zatrzymać nie możemy między nami, wy na usługach ojczyzny zsiwiali ojcowie nasi, wy luminarze narodu, co nam przyświecaliście blaskiem minionych lepszych czasów, co nam przypominaliście, czem byliście wami, a czem my jesteśmy? Czemuż nas opuszczacie w ten czas, gdy was najwięcej potrzebujemy, bo w upadku naszym? Ah słusznie nam grobowym głosem wyrzutu i żalu odrzec możecie: nie nas płaczcie, ale nad sobą płaczcie, wy córy i syny nieszczęśliwego narodu, bo te groby nasze są żywsze od was żyjących.

Nieśmiertelny cieniu tych zwłok szanownych, kiedy Cię już na zawsze żegnamy na tem rozstaju między doczesnym a wiecznym żywotem, jakąż Ci mamy przynieść błagalną ofiarę, abyś ją zaniósł przed

Tron

tron Najwyższego, modląc się tam za Polską naszą i za nami? — Oto ofiarę serc i postanowień naszych, że przez żal i pamięć po Tobie, chcemy odtąd służyć Bogu i ojczyźnie, jakoś Ty im służył — wiarą nadzieją i miłością.

W Twojem to szczególniej Imieniu żałobna zacna rodzino ś.p. pułkownika A. N. rozrodzona błogosławieństwem nieba w syny, córy i wnuki, a imieniem to uroczyste nad tą trumną uczynić orzeczenie. Bo jak z jednej strony ~~rozżalonym sercom waszym~~, ten ogólny hołd narodowy oddany zasłudze zmarłego, rozżalonym sercom Waszym niejaką przynosi pociechę, tak z drugiej strony spada na Was obowiązek, stać się godnymi takiego ojca i przodka. Ty przedewszystkiem, przyjacielu mój Władysławie z prawa pierworodztwa masz być ozdobą i osłoną tak owdowiałej matki, jak całej osieroconej rodziny

masz zająć opróżnione po ś. p. zmarłym Ojcu Twoim miejsce, ~~przejąć~~ wiedźmie ufanie i dalej prowadzić jego posłannictwo narodowe. Jest to wielkie i trudne powołanie, i potrzebuje ono zaprzania się siebie i rozbratu z tem wszystkiem, co nas rozpręża i siły nasze wyczerpuje, potrzebuje nie tylko pracy, ale i wytrwałości, nie tylko talentu, ale i poświęcenia. ~~Abyś ...~~ Aby cię zaś zagrzać do tej pracy i ~~...~~ tych obowiązków, nie jużci przyjaciel Twój, ale ojciec Twój najukochańszy raz jeszcze z tej trumny przez usta moje do Ciebie się odzywa, a odzywa słowami pisma i Feliks mówi: w Eklezjastes, legis meae: Synu mój bądź pomny zakonu mego, i chodź w przykazaniach moich, które na łożu śmiertelnem odebrał wraz z błogosławieństwem mojem!

U progów tego grobowca żegna ~~was~~ i błogosławi ś. p. zmarły was wszystkich, coście się tak licznie i tak skwapliwie

~~Najszanowniejszy nasz pułkowniku~~
~~U progu tego grobowca żegnam i od Ciebie~~
~~imieniem nas tu wszystkich przybyłych, że;~~
~~po raz ostatni~~
~~żegnam Cię najszanowniejszy nasz pułkowniku. Rozstawany się z Tobą ze łzą w oku, ale z wiarą i nadzieją w sercu. Tam do zobaczenia!~~

Najszanowniejszy nasz pułkowniku, u progu tego grobowca, ~~żegnam~~ składam Ci w imieniu nas tu przybyłych, a mianowicie w imieniu Twojej rodziny, twoich towarzyszów broni, twoich rzeczników i przyjaciół, wszystkich ~~twoich~~ współrodaków, ostatni wyraz naszego dla Ciebie uwielbienia i naszego serdecznego pożegnania. Rozstawamy się z Tobą ze łzą w oku, ale z wiarą i nadzieją w sercu. Tam do zobaczenia!